

Krystyna Jakowska

[Współczesną historię literatury... : odpowiedź na ankietę]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 93/1, 33-34

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

KRYSTYNA JAKOWSKA

Współczesną historię literatury cechuje ostrożność. Nie chciałabym szukać szczegółowej genezy tego stanu rzeczy – pewnie dałoby się ją znaleźć we współczesnej niechęci do uroszczeń racjonalizmu; niechęci widocznej w całej kulturze Zachodu, do której chcemy się dopasować.

Ostrożność tę najwyraźniej widać w traktowaniu epok literackich: to, co dawniej było między nimi mniej lub bardziej ostrą cezurą, rozplywa się i niweluje. Skleja się teraz to, co było rozcięte, zamazuje się podziały, szuka się ciągłości; granice epok rozszerzają się, rosną obszary niczyje. Można mieć nadzieję, że jest to żyzna gleba dla nowych ujęć. Kiedy obserwuje się innowacyjność ostatnio powstałych uniwersyteckich podręczników – zdaje się nawet, że nowa historia literatury okaże się konieczna. Czy będzie mogła mieć charakter syntezy? Trudno to sobie wyobrazić; trzeba będzie zupełnie nowego pomysłu.

Ostrożność współczesnej nauki o literaturze widać także w nieufnym potraktowaniu hipotez. W obawie przed pomówieniem o naiwność historyk literatury woli poważniejszej tezy nie stawiać. W tym szczególnym rodzaju dążenia do prawdy – prawdę się pomija jako nieosiągalną.

Wreszcie ostrożność w posługiwaniu się językiem, wynikająca z niezbyt nowej, ale coraz silniej akcentowanej świadomości roli sprawczej języka.

Paradoksalnie efektem wszystkich tych rodzajów ostrożności staje się inny rodzaj odwagi. Konstruując równorzędne hipotezy, uruchamia się wyobraźnię – władzę raczej obcą dawniejszym historykom literatury. Kojarzy się rzeczy odległe; rozprawę zastępuje esej, tezę – metafora. Ta sytuacja ma swoje dobre strony – i estetyczne, i poznawcze. I jakkolwiek dzieje się to z pewną szkodą – choćby dla przyzwoitego stanu badań, bo mało kto z „eseistów” czyta wszystko, co trzeba, i rzadko uznaje za konieczność nawiązywanie do tego, co przedtem powiedziano – to powstaje generacja badaczy w myśleniu nieskrępowanych, którzy potrafią zobaczyć rzeczy na nowo i nadać swojej refleksji szeroki oddech.

Pożytki z naszego uczestnictwa w postmodernistycznej współczesności są też i takie, że obejmuje się uwagą coraz chętniej obszary obce naszej kulturze dawnej, szacownej, narodowej i patriarchalnej. Prawda, że czasem robi się to z przekorną, irytującą przesadą; wylewanie dziecka z kąpielą nie należy do rzadkości. Niebezpieczny wydaje się tu pewien ahistoryzm, niekiedy dający się zaobserwować u badaczy literatury kobiecej. Np. to, kim był mąż pisarki, nie jest bez znaczenia, jeśli chodzi o dawne epoki; determinowało to – inaczej niż obecnie – zakres jej możliwości życiowych i pisarskich. Nowe tematy bardzo jednak rozszerzyły pole widzenia literaturoznawców; co ważniejsze, „uczłowieczyły” refleksję historyczno-

literacką, pozwoliły m.in. zobaczyć zupełnie przedtem zapoznaną wartość codzienności. Pozwoliły też docenić wartość kultur obcych: tu szczególnie istotne są badania nad literaturą żydowską w Polsce.

Jak widzę przyszłość historii literatury?

Współcześnie w Polsce jest wielu bardzo wybitnych literaturoznawców; nie ma powodu wątpić w przyszłość nauki o literaturze. Jej prawdziwą nadzieją są też młodzi i najmłodszy; ci, co zyskali już „nazwisko”, i ci zupełnie nieznanymi, znakomici magistranci, doktoranci. To oni najlepiej chwytają nowe inspiracje i – co najważniejsze – wiedzą, jak je rozsądnie spożytkować.

Pozostaje druga strona medalu, zawierająca się w słowie „rozsądnie”.

Jak myślę, przyszłość ma taka historia literatury, która współczesne inspiracje – te, o których wspomniałam, ale i wszystkie inne – potrafi wykorzystać nie rezygnując z dobrodziejstw, które niesie tradycja. Wybór tradycji jest z konieczności subiektywny. Oślnieniem dla mnie był w roku 1957 *Wstęp do badań literackich* Kridla, który na ćwiczeniach z poetyki polecił nam czytać prof. Artur Hutnikiewicz, potem teksty Łotmana. Toteż nic dziwnego, że przez właściwą tradycję rozumiem strukturalizm, albo raczej to, co z niego zostało. Niezależnie od tego, jak daleko się od niego odchodzi, zachowało się we wszystkich przez ten nurt kiedyś ukształtowanych jądro, którego naturę trzeba by było dopiero określić. Raczej nie stanowi go już zespół przeświadczeń ani kategorii językowych – może sposób myślenia, u którego podstawy leży spokojna pewność, że wszystko da się precyzyjnie i racjonalnie opisać. Jak to się ma do przedstawionych wyżej tendencji? Badacz „ostrożny” taką postawę przyjmuje z musu: wbrew wszystkiemu wierzy w możliwości poznawcze opisu zmierzającego ku tezie, bo inaczej musiałby zmienić pracę. „Eseista” – wydawałoby się – pozostaje na antypodach tej postawy. W najlepszych dokonaniach współczesnych badaczy łatwo jednak zaobserwować, że to, co w eseju najwartościowsze: swobodę myślenia, najodważniejsze zaangażowanie wyobraźni, najnowocześniejsze zainteresowania tematyczne, można sprzęgnąć z precyzją języka i jasnością wyводу. Szkoła, przez którą przeszli poloniści lat sześćdziesiątych, owocuje do dziś w pracach młodych badaczy i pewnie będzie owocować długo.